

Wielka batalia o GMO w Afryce

11 października 2017

W kwietniu tego roku obywatelski trybunał w Hadze symbolicznie skazał rolniczego giganta Monsanto za przestępstwa przeciw suwerenności żywnościowej i środowisku naturalnemu. Wielkie korporacje sektora zbożowo-hodowlanego działają jednak przede wszystkim na globalnym Południu, agresywnie promując program uprawy GMO. W Afryce walka przeciw ich brutalnej ekspansji dopiero się zaczyna.

To była nie lada niespodzianka dla Paula Badouna, producenta bawełny z regionu Bobo-Dioulasso w Burkina Faso: oto zaledwie rok temu, przyjaciel powiedział mu, że nie będzie już musiał uprawiać „przeklętej bawełny Bt”, którą narzucała mu przez lata Burkińska Spółka Włókien Tekstylnych (SOFITEX). „Bt” oznacza „*Bacillus thuringiensis*” – bakterię, która zapewnia odporność na niektóre owady. Paulowi Badounowi i jego przyjacielom, ściśniętym na ławce w miejscowości Konkolekan, położonej przy drodze łączącej stolicę, Ouagadougou, z Bobo-Dioulasso, brakuje wystarczająco ostrych słów, gdy mówią o tej genetycznie modyfikowanej bawełnie: jest zbyt droga i zmusza ich do zaciągania długów, nie przynosi plonów obiecanych przez SOFITEX, powoduje choroby u kobiet, które pracują przy jej zbiorze i zabija zwierzęta, które zjedzą jej liście. Wieś, która żyje głównie z uprawy bawełny i hodowli, została przyparta do muru. Teraz, gdy transgeniczna bawełna zniknęła – przynajmniej w chwili obecnej – z burkińskich pól, „w Konkolekan wszystko zmieniło się na lepsze”, cieszy się Paul Badoun. „Bawełna jest cięższa, a zwierzęta są zdrowe. Nie chcemy już GMO [genetycznie modyfikowanych organizmów]. Nigdy więcej!”

PARTANINA

7 lat po wprowadzeniu do uprawy bawełny BT od Monsanto trzy firmy, które zdominowały burkińską produkcję bawełny: SOFITEX,

Spółka bawełniana z Gourmy (SOCOMA) oraz Faso Coton zdecydowały w połowie 2016 r. zaprzestać używania tego produktu dającego słabe i niskiej jakości plony. I tak jego udział w burkińskiej produkcji spadł z 70% do... 0. „Niczego w związku z tym nie żałujemy, cieszy się dyrektor SOCOMA Ali Compaoré. Zbiory w sezonie 2016-2017, w 100% konwencjonalne, były bardzo dobre”. Burkińscy rolnicy zebrali 683 tys. ton bawełny w porównaniu z 586 tys. w roku poprzednim (co oznacza wzrost o 16%), gdy połowa nasion pochodziła jeszcze z laboratoriów Monsanto i Instytutu Środowiska i Badań Rolniczych Burkiny Faso (INERA). Średnia wydajność wzrosła z 885 kg z hektara do 922 (wzrost o 4%). „Jakość włókien znacznie się poprawiła, jeżeli chodzi o ich długość” dodaje Międzyzawodowe Stowarzyszenie Bawełny w Burkinie (AICB), organizm, który grupuje wszystkich uczestników łańcucha produkcji bawełny [1].

Co piąty mieszkaniec Burkiny Faso żyje bezpośrednio z bawełny, która stanowi ponad 4% produktu krajowego brutto (PKB). Bawełna, będąca przez długi czas głównym produktem eksportowym tego małego, śródlądowego kraju w Afryce Zachodniej, została na początku lat 2000. zdezonizowana przez złoto. Sektor ten tworzy 350 tys. producentów i blisko 250 tys. przeważnie niewielkich, rodzinnych gospodarstw rolnych. „Bawełna stała się narzędziem walki z ubóstwem i o poprawę warunków życia ludności wiejskiej”, podkreślał raport Ministerstwa Środowiska w 2011 r. [2] Słabe plony wersji GMO mogłyby zatem poważnie osłabić ten istotny sektor [3].

Jeśliby wierzyć oficjalnej wersji, doświadczenie Burkiny Faso było sukcesem, który miał być przykładem dla całego świata: zbiory były doskonałe, rolnicy w najlepszym zdrowiu, produkcja nie przestawała rosnać... Zaledwie rok po pierwszych zbiorach bawełny BT, w 2010 r., można było przeczytać w badaniu (przeprowadzonym przez naukowców, których prace są regularnie finansowane przez Monsanto): „Doświadczenie Burkiny Faso dostarcza doskonałego przykładu procesu oraz procedur

wdrożonych dla zakończonego sukcesem wprowadzenia na rynek produktów biotechnologii” [4]. Jednakże już w tym roku znawcy tematu byli zaniepokojeni. „Już po pierwszych próbach burkińscy naukowcy zauważyli, że jest pewien problem, informuje jeden z głównych aktorów tego sektora, który zmuszony zasadami poufności musiał pozostać anonimowy. W Monsanto mówili, żeby się nie martwić, zapewniali, że nasiona będą lepsze. W 2010 r. wobec trudności spółki bawełniane powiedziały Monsanto: „Dajemy wam 3 lata na rozwiązanie tego problemu”. Lecznic się nie zmieniło. Oszukali nas”.

Włókna bawełny Bt, gorszej jakości, ma właściwie same wady. Przed wprowadzeniem odmiany transgenicznej długie włókna stanowiły 93% burkińskiej produkcji, a krótkie zaledwie 0,44%. W 2015 r. proporcje się odwróciły i wynosiły odpowiednio 21% i 56% [5]. W wyniku tego burkińska bawełna, niegdyś renomowana, straciła swoją reputację. A zatem i wartość...

Obecnie, gdy języki się rozwiązały, wiadomo więcej na temat przyczyn tej porażki: Monsanto i INERA zbyt pośpiesznie zakończyły manipulacje genetyczne. „Zwykle trzeba zrobić 6-7 krzyżówek (połączeń elementu hybrydowego z jednym z organizmów macierzystych, aby otrzymać wynik zbliżony do organizmu macierzystego). Oni przeprowadzili tylko dwie, wyjaśnia genetyk Jean-Didier De Zongo, jedna z czołowych osobistości walki z GMO w Burkina Faso. W laboratoriach INERA nikt już nie próbuje się z tym kryć: „Zaistniała pilna potrzeba, sektor tracił pieniądze, ludzie potrzebowali natychmiastowego rozwiązania”, przekonuje jeden z laborantów.

Na początku lat 90. na polach pojawiła się inwazja gąsienic. Produkcja spadła. Zadłużeni rolnicy woleli wówczas przerzucić się na inną uprawę. „Sektor dotknięty został straszną klęską, nie wiedzieliśmy już, co robić”, wspomina François Traoré, założyciel Związku producentów bawełny. Wówczas Monsanto proponowało „cudowne rozwiązanie”: technologię GMO. „Nie mieliśmy nic do stracenia, trzeba było działać szybko”, wspomina sekretarz generalny AICB Georges Yameogo.

Amerykański gigant zamknął swoje biuro w Bobo-Dioulasso we wrześniu 2016 r., tak samo, jak je otworzył w 2009 r.: po cichu. Niepowodzenie koncernu w Burkina Faso było tym boleśniesz, że ten niewielki kraj Sahelu miał być jego koniem trojańskim na kontynencie afrykańskim. „Gdybyśmy odnieśli sukces – można przeczytać w wynikach badania opublikowanych przez INERA i Monsanto w 2011 r. – otwarłaby się przed nami droga do wprowadzenia i rozwoju innych GMO w Afryce. Burkina Faso miała pokazać innym, że uprawianie GMO jest możliwe.” [6] Jednak nawet jeśli niepowodzenie w Burkina Faso ostudziło nieco zapał w regionie, to nie pogrząbał afrykańskich ambicji promotorów GMO. A nawet wręcz przeciwnie...

Przez długi czas Republika Południowej Afryki, która zaczęła uprawy transgeniczne w 1997 r., była jedynym krajem afrykańskim, który dopuścił je na swojej ziemi. Obecnie 80% produkowanej przez nią kukurydzy, 85% soi i niemal 100% bawełny stanowią odmiany genetycznie zmodyfikowane. Trzeba było czekać do końca pierwszej dekady lat 2000, by zachcieli spróbować również inni. W 2008 r. Egipt ogłosił, że przystępuje do uprawy kukurydzy Bt. W tym samym roku Burkina Faso po wielu latach prób zapowiedziała, że rozpocznie uprawę bawełny Bt. W 2012 r. wraz z bawełną Bt made in China przyszła kolej na Sudan. Te trzy próby były mało przekonujące: w 2017 r. jedynie Sudan, od którego jest niezwykle trudno uzyskać informacje, nadal uprawia swoje rośliny transgeniczne.

OFENSYWA GMO I OPÓR

Mimo wszystko „mury obronne (zastrzeżenia) zaczynają się kruszyć”, cieszy się International Service for the Acquisition of Agri-Biotech Applications (ISAAA). Ta prywatna organizacja, powstała w celu promowania GMO w Afryce, uważa, że „nadchodzi właśnie nowa fala pozytywnych decyzji” [7]. W kilku krajach przyjęte zostały regulacje prawne dotyczące „bezpieczeństwa biologicznego”, które mają normować produkcję i wprowadzanie do obrotu. Jednak wiele z nich już teraz pozwala na prowadzenie prób na ich ziemiach, w hodowlach

zamkniętych i na otwartych polach. Tak jest np. w Burkinie Faso – mimo jej nienajlepszych doświadczeń z bawełną – w przypadku kukurydzy i fasoli czarne oczko, w Egipcie w przypadku pszenicy, w Kamerunie – bawełny, Ghanie – bawełny, ryżu i fasoli czarne oczko, w Kenii – kukurydzy, bawełny, manioku, batatów i sorgo, Malawi – bawełny i fasoli czarne oczko, Mozambiku – pszenicy, Nigerii – manioku, fasoli, sorgo, ryżu i kukurydzy, Ugandy – kukurydzy, bananów, manioku, ryżu i batatów, a także w Tanzanii – w przypadku pszenicy.

W tym ruchu na rzecz promocji GMO przodują dwa anglojęzyczne kraje. Przede wszystkim Kenia, będąca ekonomicznym motorem napędowym Afryki Wschodniej i goszcząca siedziby wielu organizacji promujących GMO, jak choćby ISAAA. To właśnie do Nairobi Monsanto przeniósł w styczniu 2015 r. swoje afrykańskie biura mieszczące się wcześniej w Johannesburgu. Niewykluczone, że władze kraju pozwolą wkrótce na produkcję bawełny i kukurydzy Bt.

Druga potęga gospodarcza kontynentu za Republiką Południowej Afryki, Nigeria, również cieszy się sympatią promotorów upraw transgeniczných. To największy potencjalny rynek: w 2050 r. może stać się trzecim pod względem liczby ludności krajem świata, z 400 mln mieszkańców. W 2015 r. Zgromadzenie Narodowe pozwoliło na prowadzenie pierwszych eksperymentów po burzliwej debacie, gdzie doświadczenia burkińskie, o porażce których jeszcze nie było wiadomo, podawane były jako przykład. Jesienią 2016 r. Nigeryjska Akademia Nauk uznała, że spożywanie żywności z roślin genetycznie zmodyfikowanych jest całkowicie bezpieczne.

„Prywatyzacja żywych organizmów” nie jest jednak w obu tych krajach przyjmowana jednogłośnie. W marcu 2016 r. około stu nigeryjskich organizacji, a wśród nich związki zawodowe rolników, ruchy studenckie i stowarzyszenia, wystosowały list do władz publicznych, w którym sprzeciwiały się projektowi Monsanto. Przewodniczący Centrum na Rzecz Demokracji i Rozwoju i jeden z liderów ruchu Jibrin Ibrahim potępił strategię

amerykańskiego producenta nasion, której celem jest „uzależnienie od siebie wszystkich rolników”, i która zrobiłaby z Nigerii nowy „przyczółek” firmy w Afryce [8].

W tym samym czasie prawie 300 zachodnioafrykańskich organizacji przeprowadziło latem 2016 r. marsz, którego trasa prowadziła z Burkina Faso przez Mali do Senegalu. „Naszym celem było zaalarmowanie głównych zainteresowanych, tzn. rolników, ale i władze publiczne, o niebezpieczeństwie, jakie niosą ze sobą GMO tak dla gospodarki wiejskiej, jak i dla różnorodności biologicznej”, wyjaśnia Ousmane Tiendrébéogo. Ten aktywista walki rolników z Burkiny Faso uczestniczył w posłuchaniach przed Międzynarodowym Trybunałem zorganizowanych w październiku 2016 r. w Hadze przeciwko Monsanto przez kolektyw stowarzyszeń. Ten „obywatelski proces” zakończył się symbolicznym skazaniem amerykańskiego producenta nasion.

Walka jest organizowana wszędzie w Afryce. Gdy w 2012 r. w Kamerunie Sodecoton (odpowiednik SOFITEX) ogłosił zamiar produkowania bawełny Bt, powstał kolektyw pod nazwą, która pokazuje jego cele: Uwaga GMO. Jeden z jego aktywistów, Bernard Njonga, potępił „tajemniczość” i „brak przejrzystości” projektu Sodecoton. „Naszym zamiarem jest przyglądać się uważnie temu procesowi”, wyjaśnia. Nie jesteśmy całkowicie przeciwni GMO, po prostu chcemy, by wszystkie informacje były podawane do wiadomości publicznej tak, aby obywatele Kamerunu mogli podejmować świadome decyzje. Jednak nie dostajemy żadnych informacji. Nigdy nic nam nie powiedziano. A w terenie Sodecoton rysuje przed rolnikami świetlane perspektywy: wyższe plony, mniej pracy...”

Przeciwnicy GMO muszą stawić czoło potężnej maszynie wojennej. Obok Monsanto, która zawłaszczyła sobie afrykański potencjał pod koniec lat 1990., niemiecki Bayer (który właśnie przejmuje Monsanto) amerykański DuPont Pioneer czy szwajcarska Syngenta (wykupiona przez chińską ChemChina) wzięły Afrykę na cel. Według słów ISAAA to będzie, „ostatnia granica” do pokonania: 60% nieuprawianych ziem rolnych na ziemi, 3% powierzchni ziemi

uprawionej zajęte przez uprawy transgeniczne (2,6 mln hektarów zgodnie z danymi ISAAA, w porównaniu do 70 mln w Stanach Zjednoczonych).

Oprócz swojej siedziby głównej w Nairobi, Monsanto otwarło biura w Malawi, Nigerii, Republice Południowej Afryki, Tanzanii i Zambii. Dyrektor regionalny firmy produkującej nasiona Gyanendra Shukla urodził się w Indiach, gdzie GMO opanowały już rynek bawełny. Po przybyciu do Nairobi w styczniu 2015 r. z zadowoleniem dostrzegł „wielki potencjał” kontynentu. „Do roku 2100 liczba ludności Afryki wzrośnie z 1,1 mld do około 4 mld”, wyjaśniał. Trzeba będzie wyprodukować dla nich wystarczającą ilość żywności.” Przypominając, że 95% ziem subsaharyjskich nie jest wykorzystywana przez rolnictwo komercyjne, dodał, że jego celem jest współpraca, podobnie jak w jego kraju, „z drobnymi rolnikami” [9].

Podobne cele stawia sobie Bayer, który jest obecny na kontynencie afrykańskim od niedawna, lecz wszedł na rynek w spektakularny sposób. Niemiecka spółka posiada biura w Kenii i Republice Południowej Afryki. Wkracza obecnie na rynki Afryki Zachodniej i Środkowej, otwierając filię regionalną Bayer West and Central Africa (BWCA), która zainstalowała się na Wybrzeżu Kości Słoniowej oraz tworząc biura w Ghanie, Nigerii, Kamerunie, Senegalu i Mali.

Od początku swojej ofensywy firmy produkujące nasiona zwróciły się do „silnych” afrykańskich reżimów, mało skłonnych, by ulegać presji swoich obywateli: Egiptu Husniego Mubarak, Sudanu Omara Baszira, Ugandy Yoweriego Museveniego oraz Burkiny Faso Blaisa Compaoré (obalonego w październiku 2014 r.). Zdołały również wykorzystać słabość Republiki Południowej Afryki, która przystąpiła do upraw transgenicznych wkrótce po obaleniu apartheidu. Giganty technologii GMO korzystają też ze struktury piramidy tego sektora, w którym rolnicy nie mają nic do powiedzenia i poprzestają na przyjmowaniu nasion i innych środków, które dostają. Jak w Kamerunie, gdzie rolnicy są niekiedy porównywani do chłopów pańszczyźnianych, całkowicie

uzależnionych od przedsiębiorstw produkcji bawełny.

MONSANTO KUPUJE ZAUFANIE

Aby rozproszyć wątpliwości przemysł nasienniczy wysunął dwa – na pierwszy rzut oka niepodważalne – cele: walkę z głodem w sytuacji znacznego wzrostu demograficznego oraz zmniejszenie użycia pestycydów i środków owadobójczych będących prawdziwą plagą kontynentu. Jednak jak zauważa sekretarz wykonawczy Koalicji na Rzecz Ochrony Afrykańskiego Dziedzictwa Genetycznego (Copagen) Jean-Paul Sikeli, „GMO nie zostały stworzone po to, by zapewnić światu bezpieczeństwo żywnościowe. Służą raczej realizowaniu merkantylnych interesów wielkich przedsiębiorstw biotechnologicznych i rolniczych”. Zresztą większość GMO uprawianych w Afryce (zwłaszcza bawełna i soja) nie są przeznaczone do celów spożywczych. Jeżeli zaś chodzi o zastąpienie produktów chemicznych, to Centrum Współpracy Międzynarodowej w Dziedzinie Badań Agronomicznych i na Rzecz Rozwoju (CIRAD) przypomina, że istnieją inne rozwiązania niż stosowanie produktów transgenicznych, czego dowodzą eksperymenty prowadzone w Togo.

Aby zdobyć „serca i umysły” producenci nasion powołali do życia całą rzeszę stowarzyszeń, fundacji i organizacji pozarządowych, które walczą o sprawę biotechnologii. Noszą one szumnie brzmiące nazwy Africa Harvest, African Biosafety Network of Expertise (ABNE) –organizm utworzony przez Nowe Partnerstwo Gospodarcze dla Afryki (Nepad), AfricaBio, African Agricultural Technological Foundation (AATF) czy ISAAA. ISAAA organizuje nawet podróże dla rolników i decydentów po całym kontynencie, a nawet dalej, by przekonać ich do upraw transgenicznych. „Ich siła uderzeniowa jest niebagatelna, znacznie większa niż samych firm, ponieważ występują one w roli instytucji niezaangażowanych, zauważa Christophe Noisette, jeden z prowadzących stronę Inf’OGM. Finansowane przez przedsiębiorstwa produkcji nasion, z Monsanto na czele, struktury te są wspierane również przez wielkie fundacje (Billa i Melindy Gates, Rockefellera), a także dyplomację

amerykańską za pośrednictwem United States Agency for International Development (Usaid).

Ofensywę producentów nasion otwiera AATF. Fundacja z siedzibą w Kenii działa na rzecz przyjęcia przez afrykańskie władze publiczne zapisów prawnych o bezpieczeństwie biologicznym koniecznych dla rozwoju GMO. Nawiązuje również relacje między wielkimi towarzystwami oraz różnymi programami przedstawianymi jako humanitarne, takimi jak fasola Bt oraz Water Efficient Maize for Africa (kukurydza o niskim zapotrzebowaniu na wodę dla Afryki, WEMA). Pierwszy ma przetestować, a także wprowadzić wkrótce do obrotu, nasiona transgenicznej fasoli czarnej oczko, odpornej na szkodniki szczególnie niszczyielskie w trzech krajach: Burkinie Faso, Ghanie i Nigerii. Ta fasola, będąca ważnym źródłem białka, jest szczególnie ceniona przez zachodnioafrykańskich konsumentów, zwłaszcza w okresie przednówku (pod koniec sezonu). Drugi, który jest realizowany w Kenii, Tanzanii, Republice Południowej Afryki, Mozambiku i Ugandzie, polega na stworzeniu drogą konwencjonalnej selekcji cechy genetycznej albo poprzez transgenezę nowych odmian kukurydzy odpornej na susze. Uznawany za utopijny ten projekt jest często porównywany do „złotego ryżu”, który wywoływał wiele szumu w latach 90. i zakończył się wielką kląpą. Jednak, jeżeli się powiedzie, może „zawojować cały świat”, ocenia Christophe Noisette.

Programy, które głoszą cel walki z głodem i ubóstwem, wtapiają się w masę inicjatyw „humanitarnych”. W rzadkim geście solidarności Monsanto zaoferowało szczerze technologię AATF i krajom uczestniczącym w eksperymencie. „Dajemy narzędzia i materiał genetyczny bez opłat licencyjnych, a narodowe instytuty badawcze, jak INERA, zajmują się prowadzeniem badań”, wyjaśniał w ub. r. Doulaye Traoré, wówczas przedstawiciel amerykańskiego przedsiębiorstwa na Afrykę Zachodnią. Jednak zdaniem Christopha Noisette, to „służy przede wszystkim tworzeniu sprzyjających ekspertów, ukształtowanych przez firmę, którzy wejdą później w skład

narodowych agencji bezpieczeństwa biologicznego". Były zachodnioafrykański członek kadr Monsanto, pragnący zachować anonimowość, wyjaśnia: „Te produkty nie reprezentują żadnego interesu ekonomicznego z punktu widzenia przedsiębiorstw. Fasola czarne oczko w skali Monsanto nie znaczy nic. Pozwala im przede wszystkim poprawić swój wizerunek w oczach decydentów – bardziej skłonnych do zainteresowania tego typu lokalnymi uprawami, a zatem i do przyjęcia regulacji prawnych sprzyjających GMO – lecz również stwarza więzi z naukowcami”.

Badanie przeprowadzone przez kanadyjskich naukowców Matthewa Schnurra i Christophera Gore'a pokazuje, na przykładzie Ugandy, jak podaż (oferta przedsiębiorstw produkcji nasion i organizacji popierających GMO) napędziła popyt (zapotrzebowanie państwa i rolników). „Inwestowanie w naukę i badania jest postrzegane jako kluczowy element dla przekonania sceptycznie nastawionych władz”, pisali dwaj badacze [10].

Aby zdobyć afrykańskie rynki, przemysł nasienniczy szybko zrozumiał, że naukowcy, których badania wymagają nakładów i środków trudnych do zebrania, są najsłabszym ogniwem. W Kamerunie, gdzie Sodecoton od 5 lat testuje genetycznie zmodyfikowaną bawełnę, „to Bayer finansuje wszystkie badania”, ujawnia informator z tej spółki bawełnianej.

ROLNICY BEZ GŁOSU

Mimo ostrzeżeń, niektóre kraje rozważają przestawienie się na produkcję bawełny Bt. Na przykład sąsiadujące z Burkina Faso Wybrzeże Kości Słoniowej: w lipcu 2016 r. iworyjski parlament jednogłośnie przyjął ustawę o bezpieczeństwie biologicznym. „To, co nas interesuje, to obniżenie uciążliwości produkcji, wyjaśnia Silué Kassoum, dyrektor generalny Federacji Producentów Bawełny. Wszystko by się zmieniło, gdyby zamiast 6 lub 7 wystarczyło zrobić 2 opryski”.

Nawet Burkina Faso nie odżegnuje się od GMO. „Wprawdzie wstrzymaliśmy współpracę z Monsanto w dziedzinie genetycznie

zmodyfikowanej bawełny, jednak nie porzuciliśmy nadziei na powrót do biotechnologii”, zastrzega Wilfried Yaméogo, dyrektor generalny Sofitex. I tak przedstawiciele sektora rozpoczęli rozmowy z Bayerem. Tymczasem INERA, która w 2015 r. otrzymała od Monsanto 220 mln franków CFA (340 tys. euro), kontynuuje badania nie tylko nad bawełną, lecz również kukurydzą i fasolą. Prezes Sieci Zachodnioafrykańskich Komunikatorów w Dziedzinie Biotechnologii w Burkina Faso (Recoab) Cyr Payim Ouédraogo również nie składa broni. W ukazującym się co 15 dni piśmie naukowym – to rzadkość w Afryce – Infos Sciences Culture, które wydawane jest od 2015 r. i którego jest dyrektorem, broni prostej filozofii: „To nie GMO trzeba zwalczać, lecz związane z nimi wypaczenia”. W reportażu z 6 sierpnia 2017 r. zakończył przeprowadzone w środowisku wiejskim badanie portretem „dzielnych rolników, z których większość ma nadzieję powrócić w bliskiej przyszłości do bawełny Bt dobrej jakości, by zoptymalizować produkcję i osiągać większe zyski, nie narażając własnego zdrowia”.

W oczach lobby biotechnologicznego burkińska porażka jest jedynie drobnym incydentem wynikającym z nadmiernego pośpiechu Monsanto. Jednak badanie, przeprowadzone przez Copagen wśród 203 producentów z trzech regionów na zachodzie kraju, ujawnia rozmiar strat: używanie nasion Bt pociągnęło za sobą wzrost ponoszonych przez rolników kosztów produkcji o 7%, natomiast plony zmniejszyły się o ok. 7% [11]. Copagen zapewnia, że spośród wielu obietnic Monsanto jedynie ta związana ze zmniejszeniem liczby oprysków środkami owadobójczymi została dotrzymana. Krytykuje również „niepełną identyfikowalność”: niemal 4 spośród 10 producentów mieszało bawełnę Bt z konwencjonalną w momencie zakupu lub po zbiorach. Co jeszcze bardziej uderzające, badanie wykazało, że 8 lat po jej wprowadzeniu „większość producentów nie miała świadomości, że chodzi o GMO i była przekonana, że bawełna Bt jest ulepszoną odmianą nasion”.

Chociaż cała sprawa najbardziej ich dotyczy, to afrykańscy

rolnicy są wielkimi nieobecnymi w całej debacie. Słabo wykształceni, nie dysponują narzędziami potrzebnymi do przedstawienia głośno swojego punktu widzenia. Nie bardziej zresztą niż inni obywatele. I tak Schnurr i Gore zauważają, że decyzje w pierwszej fazie przyjęcia GMO są podejmowane z dala od niedyskretnych spojrzeń przez niewielką komisję złożoną z przedstawicieli prywatnych i publicznych darczyńców, organów regulacyjnych oraz naukowców.

Zdaniem Jeana-Paula Sikeli w tym właśnie tkwi rzeczywiste zagrożenie: GMO grożą transformacją afrykańskiego rolnictwa kosztem rolników. „W Afryce – tłumaczy – chłopci uprawiają zazwyczaj małe działki, kombinując kilka upraw i łącząc uprawę z hodowlą bydła, co jest bardzo korzystne dla środowiska, różnorodności biologicznej oraz gleby. Uprawa GMO ma całkowicie odmienny charakter, ponieważ towarzyszy jej upowszechnienie monokultury na dużych obszarach”. Jego zdaniem zjawisko to niesie ze sobą niebezpieczeństwo powstania „rolników bez ziemi” czy przekształcenia ich w zwykłych robotników rolnych. To zresztą bez ogródek zapowiedział pewnego styczniowego dnia w 2006 r. przedstawiciel Sofitex producentom bawełny: „Przybędą zdolni ludzie i będą prowadzili uprawy na tysiącach hektarów. A wy staniecie się robotnikami rolnymi”.

Autorstwo: Rémi Carayol

Tłumaczenie: Ewa Cyłwik

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPISY

[1] Konferencja prasowa, Ouagadougou, 22 kwietnia 2017.

[2] „Analyse du secteur économique du secteur du coton. Liens pauvreté et environnement”, Ministerstwo Środowiska i Warunków Życia, Ouagadougou, sierpień 2011.

[3] André Linard, „Le coton africain sinistré”, Le Monde diplomatique, wrzesień 2003.

[4] Jeffrey Vitale, Gaspard Vognan, Marc Ouattarra i Ouola Traore, „The commercial application of GMO crops in Africa: Burkina Faso's decade of experience with Bt cotton”, AgBioForum, t. 13, nr 4, Columbia (Missouri), styczeń 2010.

[5] „Mémorandum sur la production et la commercialisation du coton génétiquement modifié au Burkina Faso”, AICB, Ouagadougou 2015.

[6] Jeffrey Vitale, Marc Ouattarra i Gaspard Vognan, „Enhancing sustainability of cotton production systems in West Africa: A summary of empirical evidence from Burkina Faso”, Sustainability, 2011, www.mdpi.com.

[7] www.isaaa.org.

[8] Jibrin Ibrahim, „Monsanto's plot to takeover Nigeria's agriculture”, Daily Trust, Abudża, 25 lipca 2016.

[9] Jaco Visser, „Monsanto targets smallholder farmers”, Farmer's Weekly, Pinegowrie (RPA), 8 stycznia 2015.

[10] Matthew Schnurr i Christopher Gore, „Getting to „yes”: governing genetically modified crops in Uganda”, Journal of International Development, t. 27, nr 1, Sheffield, styczeń 2015.

[11] „Le coton Bt et nous, la vérité de nos champs”, Koalicja na Rzecz Ochrony Afrykańskiego Dziedzictwa Genetycznego (Copagen), 2017, www.copagen.org.